SOBOTA

# ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 141 26 XI 1988 r. Cena 25 zł

*— A któż to, któż to? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w Świecie Muzyki...*

## MIKOŁAJU, tu są pomysły dla Ciebie!

W tegorocznej akcji „Pomóż Mikołajowi" posługujemy się pomysłami przysłanymi do „ŚM" przed dwoma laty.

*„Od niemieckiej koleżanki dostałam w prezencie Kalendarz Adwentowy z dwudziestoma czterema dniami grudnia. Myślę, że to fajny prezent. Można go samemu zrobić: na jednej kartce narysować lub nakleić obrazki albo wypisać sentencje, złote myśli, a na drugiej zrobić „okienka". Skleić te dwie kartki. Po otwarciu okienka można obejrzeć obrazek albo przeczytać wierszyk czy życzenie na dany dzień przypisany:..."* — napisała **Zofia Pilardy z Poznania** i do listu dołączyła ten kalendarz (fot. 1), który dostała od koleżanki z Magdeburga.

Taki grudniowy kalendarz może być oczywiście bardzo różny. **Magda Jasny** wymyśliła kalendarz z Mikołajem. Mikołaj wycięty jest z bardzo sztywnej tektury (mógłby być wycięty piłką włosową z cienkiej sklejki), trzyma 24 pudełeczka (na każdy dzień jedno), a w pudełeczkach — są niespodzianki: cukierek, orzech, czekoladka, karteczka z dowcipnym życzeniem, wierszykiem... Pudełeczka zawieszone są na sznurku przeciągniętym przez otwory w rękawicach Mikołaja.

Na fotografiach możecie obejrzeć jeszcze inne adwentowe kalendarze.

Czy nie sądzicie, że to może być zupełnie niezły pomysł do wykorzystania w czasie mikołajków organizowanych w klasie, drużynie, świetlicy, w zastępie?

## Tu Liga Reporterów • Tu Liga Reporterów

REPORTER Świata Młodych

## SZANSĄ — PRZYSZŁOŚĆ

Jeśli nie czytałeś ostatniego numeru wtorkowego, to nie wiesz, że ogłosiłem nowy temat do dyskusji, do której zaprosiłem (i zapraszam!) także i Ciebie. Hasło wywoławcze brzmi: **SZANSĄ — PRZYSZŁOŚĆ.**

**„Postawić z głowy na nogi", „To co nieopłacalne nie powinno istnieć"** — znasz te sformułowania z radia, prasy, telewizji. Czy zaobserwowałeś już konkretne zmiany, na które oczekuje społeczeństwo? Jak Ty byś realizował zacytowane oświadczenia, gdyby to od Ciebie zależało? Posłuż się konkretnymi faktami z najbliższego otoczenia, na przykład z terenu szkoły, do której chodzisz.

Co Ty sam zamierzasz osiągnąć w najbliższym czasie? Do czego dążysz w przyszłości i jak się do niej przygotowujesz już teraz? Czy uważasz, że stawką jest przyszłość i należy o nią grać? Co sądzisz o konkurencji? Czy obserwujesz w życiu jej pozytywne działanie?

Przemyśl, napisz, starając się o jasne przedstawienie swoich poglądów. Nadaj im atrakcyjną formę, by Twoim artykułem zainteresowali się inni i również chwycili za pióro, by zaprotestować lub uzupełnić Twoje zdanie — swoim.

**Szef Ligi Reporterów**

## Dramatyczna walka

**(PAP).** Kenijska agencja informacyjna doniosła o dramatycznej walce myśliwego Wiliama Namosing 'Oraz z lwem. Drapieżnik zaatakował myśliwego, gdy ten zużył już wszystkie naboje. Do obrony miał tylko nóż. Po długiej, krwawej walce pokonał króla sawanny. Choć doznał on wielu obrażeń zadanych pazurami i kłami lwa, dotarł o własnych siłach do najbliższego osiedla ludzkiego.

Dramatyczna walka wydarzyła się podczas myśliwskiego safari w pobliżu miejscowości Nanyuki w środkowej części Kenii.

## Chuchanie a diagnoza

**(PAP).** Na podstawie zapachu wydobywającego się z naszych ust każdy doświadczony internista będzie mógł określić, przynajmniej z grubsza — rodzaj dolegliwości, jaka nas trapi. Elektronika umożliwiła bowiem kontrolowanie prawidłowości procesów trawiennych i stanu naszego uzębienia za pomocą produkowanego przez pewną tokijską firmę czujnika (wielkości pudełka zapałek) o dźwięcznej nazwie „Iki-Iki". Urządzenie ma bioelektroniczne sensory wykrywające stężenie metylomerkaptanu — związku chemicznego sprawiającego, że nasz oddech nie należy do najszlachetniejszych zapachów. Gdy zapali się zielona lampka, nasz oddech jest w porządku, gdy żółta — „Iki-Iki" sugeruje, by nie rozmawiać z przyjaciółmi z bliska, gdy zabłyśnie czerwona — należy czym prędzej udać się do lekarza.

## Elektroniczny straszak

**(PAP).** Urządzenie wielkości baterii do ręcznej latarki elektrycznej służące do odstraszania stada ptaków na lotniskach skonstruowali specjaliści w Rydze. Urządzenie emituje dźwięki, które zmuszają ptaki do opuszczenia znacznego obszaru w ciągu kilku minut.

Elektroniczny syntetyzer dźwięków, skonstruowany przez studentów i wykładowców ryskiego Instytutu Inżynierów Lotnictwa Cywilnego działa niezawodnie. W odróżnieniu od dotychczasowych urządzeń odstraszających, które wykorzystują zapisy magnetofonowe odgłosów przerażonych ptaków, elektroniczny syntetyzer dźwięków emituje ich najbardziej charakterystyczne elementy, impulsy akustyczne, w ułamkach sekundy wydając przenikliwe sygnały. Odstraszają one czajki, gołębie, wrony i inne ptaki.

Skonstruowano także „elektroniczny straszak" do indywidualnego użytku w celu odpędzania ptaków z sadów i ogrodów.

## MUZEUM CIUCHCI...

Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie, które jest oddziałem Muzeum Kolejnictwa w Warszawie, zgromadziło ponad sto wagonów i parowozów wąskotorowych. Większość tych eksponatów jest w bardzo dobrym stanie. Można więc tu zamówić wycieczkę pociągiem wąskotorowym do Tułowic. Kolejka odległość z Sochaczewa do tej miejscowości, pokonuje w godzinę, a pieszo szłoby się trzy godziny, bowiem jest to aż szesnaście kilometrów! Po remoncie mostu przejazd będzie przedłużony do Wyszogrodu, a następnie do Piasków Królewskich na terenie Puszczy Kampinoskiej. Trasa wyniesie wówczas dwadzieścia sześć kilometrów.

Kiedy będziecie się zastanawiać nad organizacją szkolnej wycieczki, weźcie pod uwagę sochaczewskie ciuchcie. Warto.

Fot. **CAF**

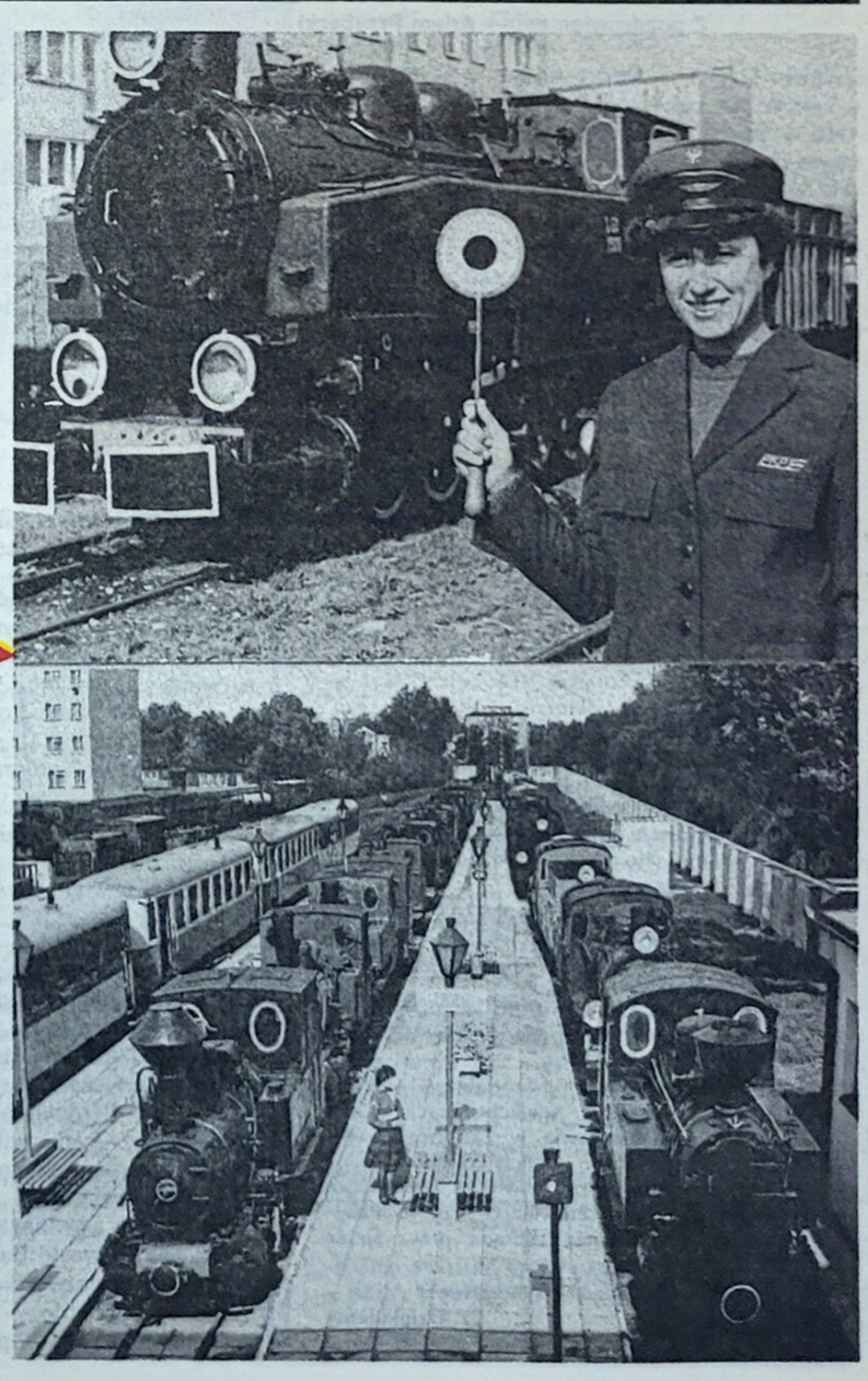

Jaki jesteś „Świecie Młodych"?

# ZMIENIAJ SIĘ, ALE NA LEPSZE...

**Dziękuję za listy na mój temat. Jestem ogromnie rad i zobowiązany, że tak szczerze ze mną rozmawiacie. Tak, jak z przyjacielem. Nadal liczę na Wasze listy z pomysłami co mam „w sobie" zmienić, żeby Wam jeszcze lepiej służyć i nadal się podobać.**

**Wasz „Świat Młodych"**

## *Nie stracicie we mnie stałego czytelnika*

Od trzech lat jestem waszym stałym czytelnikiem. Muszę się przyznać, że byłem zmartwiony, kiedy pod koniec sierpnia i na początku września nie mogłem kupić „Świata Młodych". Wasze listy z września i października zapewniły mnie, że regularnie będę mógł kupować moją ulubioną gazetę.

Chcę was zapewnić, że nowe wydania wydrukowane w Łodzi są pod względem graficznym zupełnie dobre. To nie szkodzi, że nie wszystkie strony są kolorowe.

Uważam, że najważniejsze jest, że gazeta nadal zawiera wiele ciekawostek ze świata. Lubię też czytać wasz humor i komiksy. W ogóle „Świat Młodych" jest interesujący i ciekawy. Zapewniam was, że nie stracicie we mnie wiernego czytelnika.

Z pozdrowieniem — **Adam Przybycki**

## *Teraz „Świat Młodych" mnie nie pociąga*

Mam na imię Małgorzata, 14 lat i mieszkam w Sosnowcu. Obecnie jestem uczennicą II klasy Liceum Muzycznego w Bytomiu.

„Świat Młodych" czytam od ośmiu lat lub nawet dłużej. Nowa forma pisma zupełnie nie przypadła mi do gustu. Chodzi mi przede wszystkim o stałe kąciki np. uśmiech numeru co wydanie zmienia miejsce.

Mam propozycję co do stałych pozycji: „Świat Muzyki" winien pozostać na swoim miejscu a więc na stronie 6, która powinna pozostać barwna. 4 i 5 strona mogłyby być czarno-różowe. Dzięki temu opowiadania mogłyby przejść na stronę 4 lub 5. „Uśmiech numeru" znaleźć powinien sobie stałe miejsce na stronie 7. Na 8 stronie pozostałby komiks i wszedłby na stałe Tomik. Ponieważ w czwartek mamy „Rzepklub" i nie może być na stronie 7, przeszedłby na barwną stronę 3. W ten sposób kolorowymi stronami byłyby 1, 3, 5, 8. Według mnie byłoby to lepsze rozwiązanie od tego, które proponuje redakcja.

Wiem, że robicie wszystko, by gazeta była taka jak dawniej. Mnie natomiast teraz „Świat Młodych" nie pociąga. Sięgam do niego tylko dlatego, że czytam go od dawna. Nie chcę narzucać swoich pomysłów i nie wiem, czy się spodobają, ale mam nadzieję, że redakcja rozważy moje uwagi i propozycje. Serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji.

Z uszanowaniem — **Małgorzata**

## *Co lubię?*

Chodzę do IV klasy i postanowiłam napisać, co w „Świecie Młodych" najbardziej lubię.

Moimi ulubionymi pozycjami są: „Redakcyjna Poczta", „Klub Nastolatków", „Bliżej przyrody", „Kluby", „Rzepklub" i „Uśmiech numeru". Bardzo lubię opowiadanie „W dolinie klonowego liścia". Ciekawi mnie też „Złoty Szerszeń" i „Liga Reporterów".

Zupełnie nie interesuje mnie „Tomik", ale nie wiem, czy byłoby dobrze, gdyby go nie było. Przecież inni to lubią.

**Mimi**

Dlaczego „Świat Młodych" o żółtych stronach ukazuje się tak rzadko? Chciałbym, żeby ukazywał się chociaż raz na tydzień. I jeszcze, żeby było coś więcej o sporcie.

**Filip**

## *„ŚM" zbieram od ponad dwóch lat*

Bardzo lubię zbierać wszystkie numery „Świata Młodych". Lubię wycinać komiksy i „uśmiechy numerów", które wklejam do zeszytu. Lubię też rozwiązywać zadania „Abrakadabry". W „Świecie Młodych" wszystko można znaleźć. Mnie najbardziej interesują samochody i motocykle. „Świat Młodych" zbieram od przeszło dwóch lat.

**Jarek**

## *Jestem redaktorem naczelnym*

Długo czekałem z napisaniem tego listu. Prosiliście o opinie o „nowym" „Świecie". A więc spróbuję ją napisać.

„Świat Młodych" czytam systematycznie trzy lata. Przyzwyczaiłem się do starego układu i tamten mi się bardziej podobał. Wiadomo — przeprowadzka — nie tylko w miejscu drukowania, ale i w szacie graficznej — nikt jej nie lubi. Przykłady: czytam i lubię „niebieski pasek". Nawet w jego nazwie „niebieski" — jak pięknie brzmi. A teraz co? Różowy. Bałagan tzn. kiedyś było: we wtorek — Gwiazdozbiór, we czwartek — motoryzacja — w sobotę — muzyka. Ale cóż, było konieczne to trzeba. Opóźnianie się „Świata Młodych" — denerwowało. Nieraz bywało, że minął tydzień, a „Świata" jak nie było, tak nie było. A teraz chociaż to dobre, że ukazuje się punktualnie.

Teraz druga sprawa. Jestem „redaktorem naczelnym" (jeśli można mnie tak nazwać) gazetki klasowej (kl. VIIc SP 21) o tytule „Świat Nastolatków". Materiały biorę m.in. ze „Świata Młodych". I tak prowadzę w niej dział motoryzacyjno-techniczny, muzyczny. Do działu mot.-techn. materiały biorę od Was i z „Motoru". W nowym „Świecie Młodych" „Świat na czterech kółkach" jest dwuczęściowy tzn. część artykułu na str. 8, druga na str. 7. Jest to bardzo niekorzystne dla mnie do redagowania gazetki. To chyba wszystko. Pomimo wszystko „Świat" lubię czytać, szczególnie „różowy pasek", „Świat na czterech kółkach" oraz komiksy.

**„Gineś"**

## *Żeby wyszły mi urodziny...*

Mam 11 lat i chodzę do klasy piątej. Proszę cię droga redakcjo, żeby w „Świecie Młodych" była rubryka z zabawami i grami na imieniny czy urodziny, bardzo dużo dzieci nie umie zorganizować takich uroczystości...

W tym roku i moje urodziny były nudne. Proszę was, pomóżcie mi, aby w następnym roku wyszły mi urodziny...

Pozdrawiam Cię —
**Dorota „Frytka"**

## *Piszcie o wydarzeniach dziejących się w różnych szkołach*

Mam 10 lat. Czytam tylko KOMIKS na ostatniej stronie, UŚMIECH NUMERU i REDAKCYJNĄ POCZTĘ. To wszysto; dla mnie nic więcej nie ma ciekawego.

Chciałabym, żebyście pisali o życiu i wydarzeniach dziejących się w różnych szkołach, o muzyce i jej wykonawcach i organizowanych imprezach dla dzieci i młodzieży w czasie ferii świątecznych, zimowych i wakacji.

**Kasia**

Proszę, żeby na stronach „Świata Młodych" znalazły się wiadomości o ludziach, którzy pomagają starszym i samotnym, np. o harcerzach czy siostrach PCK.

**Marzena**

## *Piszcie o świecie*

Jesteśmy uczennicami kl. V. Nasza pani od geografii kazała nam założyć zeszyt do prasy, w którym mamy umieszczać ciekawostki o Azji, Afryce, Ameryce Południowej, Północnej, Antarktydzie, Europie, Australii i o Wszechświecie. W gazetach dla dorosłych na ten temat jest bardzo mało informacji.

Prosimy zatem o umieszczanie w naszej gazecie, czyli w „Świecie Młodych", ciekawostek na te tematy. Przydadzą się nam do nauki, a tym samym wzbogacą naszą wiedzę o świecie.

**Edyta Sobczyk**
**i Edyta Stasiak**

## *Zaprosili nas...*

- Komenda Chorągwi ZHP im. PKWN w Lublinie na sesję popularnonaukową — Harcerstwo w walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1914–1922.
- Rada Pedagogiczna, pracownicy oraz wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kwidzynie na uroczystość nadania sztandaru oraz imienia Ludowego Wojska Polskiego Ośrodkowi.
- Dział Propagandy i Wydawnictw ZG PCK na konferencję prasową Prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża na temat 30-lecia honorowego krwiodawstwa PCK.
- Szczep Harcerski nr 10 im. Waleriana Młyńca w Rudniku na obchody 50-lecia ZHP w Rudniku.
- Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie na wystawę — Kolekcja Ignacego Jana Paderewskiego urządzoną w Łazienkach Królewskich w Warszawie (gmach Podchorążówki). Podczas uroczystości uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Katowicach przy ul. Paderewskiego 46 przekażą zebrane przez siebie 100 000 zł na rzecz przyszłego Muzeum Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie.

**...Dziękujemy**

# REDAKCYJNA POCZTA

## Nie wszystko stracone...

Hej! To ja, wesoła i zawsze uśmiechnięta czternastolatka. Droga „desko ratunku"! Piszą do ciebie między innymi dziewczyny, które zostały porzucone przez swoich lubych i które w związku z tym uważają, że „świat się już zawalił".

Dziewczyny, tak nie jest! Życie przed Wami! Jesteście młode! Ja również miałam chłopca, był przystojny, wysoki, miał czarne włosy i kasztanowe oczęta. Chodziliśmy ze sobą, lecz po dwóch miesiącach coś zaczęło się psuć. Przestał się ze mną umawiać. Na początku byłam załamana. Dopiero później zrozumiałam, jaka jestem niemądra; pomyślałam, że nieraz jeszcze się zakocham.

Głowa do góry, porzucone dziewczyny! Jeszcze nie wszystko stracone. Jeśli macie kłopoty ze swoimi naj... naj... chłopcami, napiszcie do mnie. Mój adres: **Ewa Szydłowska, ul. L. Kossutha 6 m. 30, 01-315 Warszawa-Wola.**

## Nie pal!

Wiele dziewczyn traci chłopców przez papierosy. Po prostu stawiają chłopcom warunek: papieros albo ja.

Ja doszłam do innego wniosku. Pomyślcie same, jeżeli wasz chłopak pali 2–3 lata, to czy może jednego dnia przestać palić? Myślę, że nie!

Również mam chłopaka, który pali. Postanowiłam oduczyć go palić, ale nie od razu, nie z dnia na dzień. Już po miesiącu doszliśmy do takiego rezultatu, że pali 3–4 papierosy na dzień. Stosunkowo mało, w porównaniu z okresem sprzed naszego chodzenia, kiedy wypalał paczkę na dzień! I tak o papierosy nie ma między nami zwady, a na dodatek mój chłopak wysoko ceni moją wyrozumiałość.

Dziewczyny, spróbujcie zastosować moją metodę — nie mówcie: „papieros albo ja". Pomyślcie — tak postępując narażacie się na to, że Wasi przyjaciele Was okłamują, bo po prostu nie umieją zrezygnować ani z Was ani z papierosów. Następują kłótnie, podejrzenia, a potem stwierdzenie: koniec z nami. Bądźcie dla chłopców przyjaciółmi i pomóżcie im! Zobaczycie, rezultaty będą wspaniałe. I odwrotnie: chłopcy! zrozumcie dziewczyny — one chcą Waszego dobra. Życzę Wam sukcesów i proszę o wypowiedzi na ten temat.

**„Żaba"**

## Nie stój jak słup!

Magdo! Czytałam Twój list (nr 90 „ŚM") i doszłam do wniosku, że jeśli zechcesz, będziesz lubiana! Ja też byłam bardzo nieśmiała, wstydziłam się rozmowy z kolegą, a co dopiero napisać do „ŚM".

Wstydzisz się iść na potańcówkę, bo się boisz, że będziesz podpierać ściany. Twoje koleżanki widząc, że nie idziesz na disco, myślą, że zadzierasz nosa i nie chcesz z nimi mieć nic wspólnego. I tak się tworzy takie błędne koło.

Chłopak, który widzi, że stoisz „pod ścianą", z nikim nie rozmawiasz, sądzi, że jesteś nudna, nieciekawa. Woli więc bawić się z wesołą, rozgadaną dziewczyną.

Zdobądź się na trochę odwagi. Nie stój jak słup. Zbliż się do koleżanek, nawiąż rozmowę.

Trzymaj się —

**Syla**

Tematy z Polski

# 29 przykazań

Mojżesz na górze Synaj otrzymał ich tylko dziesięć, a ludzkość do dzisiejszego dnia ma duże kłopoty z przestrzeganiem Dekalogu. Ogłoszone niedawno Założenia Planu Konsolidacji Gospodarki Narodowej zawierają aż dwadzieścia dziewięć punktów będących niczym innym, jak zbiorem ekonomicznych i organizacyjnych przykazań, którymi kierować się winien rząd Mieczysława Rakowskiego na drodze do lepszego jutra. Czy podróż tę uda się odbyć bezgrzesznie?

Plan ów — mimo że nad wyraz rozsądny w swoich sformułowaniach, a ponadto pisany normalnym, prostym językiem — nie wzbudził euforii. I nie mogło być inaczej. Od dawna wiadomo, że w Polsce lat osiemdziesiątych powiedziano już właściwie wszystko. Programów uzdrowienia gospodarki mieliśmy bez liku. Tymczasem naprawę Rzeczypospolitej należy — który to już raz — zaczynać od początku. Słowa tracą na wartości jeszcze szybciej niż znękana kryzysem złotówka. Dziś i w przyszłości liczą się więc, a i liczyć się będą, jedynie konkretne fakty: poprawa zaopatrzenia sklepów, lepsza jakość towarów, wyższe zarobki.

Założenia Planu Konsolidacji Gospodarki Narodowej są swoistym pomysłem na to, jak wyglądać ma w najbliższej przyszłości życie gospodarcze naszego kraju. Znacznie łatwiej jednak mieć dobry pomysł, niż wcielić go w życie. Premier Rakowski, jego ministrowie oraz podległe im urzędy będą więc miały niezwykle trudne zadanie.

Nie ma potrzeby, żeby na łamach „ŚM" szczegółowo prezentować „Założenia". Aby jednak pozwolić Wam zapoznać się przynajmniej z duchem proponowanych rozwiązań, proponuję zatrzymać się nad tymi punktami, które na tle dotychczasowej praktyki stanowią zupełnie nowe i śmiałe propozycje.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba — jak sądzę — drastyczną zmianę polityki energetycznej. Brzmi to sucho i być może nieco odstraszająco, ale w rzeczywistości chodzi o zażegnanie grożącej nam katastrofy. Katastrofy polegającej na braku węgla, prądu elektrycznego, ciepłej wody, słowem — energii. Dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie polegały na próbach wydobywania coraz większych ilości węgla kamiennego. Nie przynosiło to, bo przynosić nie mogło, żadnych rezultatów. Na przeszkodzie stało wyczerpywanie się złóż, coraz większe koszty eksploatacji, a przede wszystkim rozrzutny, żarłoczny przemysł zużywający trzykrotnie więcej surowców energetycznych niż w innych krajach. Teraz kierunek podejmowanych działań ma się radykalnie odwrócić. Celem będzie nie zwiększanie wydobycia, lecz zmniejszanie zużycia. Jest na kim się wzorować. Kraje Zachodu, zaskoczone w 1973 roku kryzysem naftowym, w ciągu kilku lat poradziły sobie z tym problemem. Więcej lepszych materiałów izolacyjnych, wydajniejsze silniki, nowoczesna technika potrzebująca mniej energii — to jedyna droga, na której uchronić się możemy przed wizją nieogrzewanych mieszkań z tlącymi się wewnątrz ogarkami świec zamiast lamp.

Założenia planu konsolidacji mówią także o innym gospodarowaniu siłą roboczą. Przewiduje się możliwość zamykania zakładów produkujących źle lub zbyt drogo i przesuwanie pracowników do innych, lepszych, za to cierpiących na brak ludzi, zakładów. Pierwsze decyzje tego rodzaju już zresztą zapadły. Postanowienie o likwidacji Stoczni Gdańskiej oraz Huty Siechnice wskazują, że nowy rząd jest zdecydowany nie zastanawiać się zbyt długo nad pociągnięciami uznanymi za konieczne. W obecnej sytuacji, kiedy to prawnym właścicielem wszystkich wielkich zakładów przemysłowych jest państwo, padają różne zarzuty przy likwidacji nierentownych lub szkodliwych dla środowiska.

Zmienić się to może jednak już wkrótce, gdy powstanie instytucja pod nazwą SKARB PAŃSTWA. Punkt dwudziesty omawianego dokumentu wskazuje na konieczność powołania takiego gospodarza własności państwowej, pozbawionego jednak funkcji ideologicznych i politycznych, jakie z natury rzeczy przypisane są państwu. Skarb Państwa, jako wyodrębniona instytucja będzie miał prawo do wystawiania na sprzedaż, wydzierżawiania lub oddawania w ajencję przedsiębiorstw państwowych. Może to wywołać wręcz rewolucyjne zmiany w stylu funkcjonowania wielu firm i zakładów.

I wreszcie ostatnia z wyróżnionych przeze mnie nowinek zawartych w planie konsolidacji polskiej gospodarki. Jest nią zapowiedź sprzedaży akcji i emisja obligacji. Ponieważ pojęcia te nie były praktycznie używane w Polsce przez blisko pięćdziesiąt lat, wypada więc przypomnieć, co one oznaczają. Obligacja to po prostu pożyczka zaciągana przez przedsiębiorstwo. Odpowiednio oprocentowana, musi być w określonym czasie wykupiona, przynosząc swemu właścicielowi zwrot kapitału oraz określone odsetki. Natomiast akcje jakiejś firmy są dowodem na posiadanie własności. Ten kto np. skupi w swym ręku największą ilość akcji jest posiadaczem tzw. pakietu kontrolnego i może wpływać na kierunki produkcji, politykę zatrudnienia i wszystkie inne czynniki funkcjonowania zakładu. Akcje mogą przynosić zyski, tzw. dywidendy, ale mogą też doprowadzić do strat, jeżeli np. firma splajtuje.

Jeżeli w Polsce pojawią się akcje oraz obligacje, w nieuchronny sposób doprowadzi to do powstania rynku tych papierów wartościowych, czyli giełdy. Zmieniłoby to głęboko reguły gry gospodarczej w naszym kraju.

Plan Konsolidacji zawiera jeszcze bardzo wiele różnych innych rozwiązań takich np. jak obniżenie podatków, koncentracja na wybranych dziedzinach gospodarki czy likwidacja monopoli. Jest to więc konkretny plan tego, co premier Rakowski nazwał *„stawianiem na nogi rzeczy stojących do tej pory na głowie"*. Dotychczasowa determinacja nowego rządu pozwala mieć nadzieję, że w praktyce nie dojdzie do zagłaskania odważnych posunięć przez tych, którzy wolą żyć gorzej ale za to spokojniej.

MICHAŁ MALICKI

*O komputeryzacji z prof. JANUSZEM TYMOWSKIM rozmawia Jerzy Dąbrowski (1)*

# UCZYĆ SIĘ CAŁE ŻYCIE

**— Panie profesorze, należy pan do pokolenia, które stało się świadkiem — a częściowo również i sprawcą — ogromnych przeobrażeń w nowej technice. Mam tu na myśli pojawienie się i rozwój komputeryzacji, która zmienia, nieraz całkowicie, nasz sposób myślenia i działania. Czy szybkość tych zmian nie budzi w panu — wychowanku innej epoki — uczucia pewnego rodzaju lęku?**

— Widzi pan, ja jestem technikiem, więc nie powinienem bać się maszyn i nie boję się ich. Komputery nie są jednak zjawiskiem wyłącznie technicznym. To jest rzecz, która istotnie zmienia nie tylko styl i sposoby pracy, ale całe nasze życie. Dotychczas szło się np. w kierunku centralizacji: duże zakłady produkowały takie same wyroby w jak najdłuższych seriach. W tej chwili widoczny jest — i to w skali całego świata — zdecydowany odwrót od takich metod produkcji. Teraz trzeba coraz częściej zaspokajać indywidualne potrzeby i życzenia klienta — a to wymaga elastyczności działania, co najlepiej da się zrealizować w małych zakładach.

**— Ale nadal przeważa taki model życia, że aby pracować zarobkowo, trzeba się przenieść z domu do biura, fabryki, urzędu, instytutu...**

— Otóż i w tej właśnie dziedzinie komputeryzacja zapowiada ogromne zmiany. Korzystając z osobistego komputera podłączonego do sieci, wielu pracowników może bardzo wiele ze swych obowiązków wykonywać u siebie w domu. Oczywiście nie wszystko, np. nie można jeszcze tym sposobem prowadzić prac laboratoryjnych czy obsługiwać niektórych maszyn. Ale już wkrótce rzesza tych, którzy nie będą musieli wychodzić do pracy z domu, sprawi, że zmniejszy się wyraźnie ruch kołowy na ulicach w określonych godzinach. A ma to szczególnie duże znaczenie w tych krajach, w których dziesiątki milionów ludzi mieszka w osiedlach podmiejskich, często oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od miejsc pracy. Ludzie ci będą mieli również możliwość poświęcenia większej ilości czasu rodzinom.

**— Równocześnie z niewątpliwymi korzyściami jakie niesie ta zaawansowana technika, zmniejsza ona jednak nasz bezpośredni udział w wielu procesach. Czy człowiek nie jest w ten sposób łagodnie odsuwany od podejmowania coraz większej ilości decyzji?**

— Na tej drodze można pójść w dwóch kierunkach. Pierwszy zaleca ślepe stosowanie rozwiązań nowej techniki, która dzieli ludzi wg starej formuły na niewielką grupę myślącą i resztę, która ma wykonywać polecenia ściśle wg instrukcji — co jest niezwykle niebezpieczne dla spoistości społeczeństwa. Na szczęście obecnie zaczyna przeważać drugi kierunek zakładający humanizację techniki równocześnie z jej rozwojem. Humanizację, a więc całkowite panowanie człowieka nad wszystkim co stworzył. Inaczej być nie może.

**— A czy nie podziela pan obaw prof. Adama Schaffa, że wysoka technika komputerowa spowoduje odejście ogromnej rzeszy pracowników od produkcji? Ci ludzie — bezczynni — mogą wszak w którymś momencie stać się nawet niebezpieczni dla społeczeństwa.**

— Socjologowie amerykańscy przewidują, że w roku 2000, a więc za lat raptem dwanaście, w pracach bezpośrednio wykonawczych będzie czynne w przemyśle 3% ludności świata. Cała reszta będzie się zajmowała wytwarzaniem, przetwarzaniem, odbiorem i przekazywaniem informacji. Dla pewnego uściślenia trzeba wyjaśnić, że np. opracowanie nowego wynalazku czy nowej konstrukcji to jest również tworzenie informacji.

W związku z tym trzeba będzie odejść od starego podziału, wg którego życie człowieka dzieli się na trzy etapy: pierwszy — nauka czyli przygotowanie do pracy, drugi — praca zawodowa i trzeci — emerytura czyli bezczynność, oczekiwanie na śmierć. Już teraz pracując w wielu zawodach, musimy się uczyć dosłownie całe życie, a w przyszłości będzie to powszechne. Koncepcja kształcenia ustawicznego będzie wymagała zmniejszenia zakresu wiadomości szczegółowych starzejących się, na rzecz ciągłego uczenia się tego, co mi będzie teraz, bądź za chwilę, potrzebne.

W tej sytuacji oczywiście odpadnie pewna część ludzi o zbyt słabym przygotowaniu, bądź za starych na to by się dalej uczyć. Równocześnie wzrośnie jednak ogromnie zapotrzebowanie na różnego rodzaju — w tym i najprostsze — usługi...

**— Przeciętny człowiek nie ma zbyt wielkiego zaufania do komputera. A już komputeryzacja**

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

*Komputer, urządzenie jeszcze do niedawna użytkowane wyłącznie przez profesjonalistów staje się dziś dostępne nawet dla najmłodszych*

Fot. **CAF**

*Janusz Tymowski, prof. inż. mechanik, ur. w 1902 r. W okresie dwudziestolecia pracował w fabrykach przemysłu zbrojeniowego m. in. w Państwowej Wytwórni Uzbrojenia w Radomiu i Warszawie oraz jako dyr. techniczny Wytwórni Amunicji w Rembertowie i Fabryki Artyleryjnej w Stalowej Woli. W czasie okupacji był szefem przemysłu wojennego AK. Udział w Powstaniu Warszawskim, potem jeniec w obozie II Gross Born. Po wojnie praca w przemyśle — m. in. na stanowisku dyr. Chorzowskiej Wytwórni Wagonów i Mostów, dyr. techn. „Ursusa". Od 1951 do 1972 prof. Politechniki Warszawskiej. Członek kilkunastu organizacji, rad i komisji o profilu technicznym, w tym od 1928 r. członek Stow. Inż. Mech. Polskich. Honorowy prezes Naczelnej Organizacji Technicznej*

Fot. **archiwum**

Pochodzenie alfabetu, epokowego wynalazku, który stał się „kamieniem węgielnym" większości współczesnych systemów pisma, nie zostało dotychczas ustalone w sposób jednoznaczny. Słowo „alfabet" wywodzi się od dwóch wyrazów semickich: alef i bet. Bo też najprawdopodobniej alfabet pojawił się na ziemiach rozciągających się na obszarze pomiędzy Egiptem, wschodnią Mezopotamią i Pustynią Arabską, gdzie w prehistorycznych czasach żyły ludy semickie: Kananejczycy, Amoryci, Aramejczycy, Hebrajczycy, Moabici, Fenicjanie...

W ruinach Byblos — starożytnego miasta fenickiego z ok. XI w. p.n.e. — archeolodzy odkopali krótkie inskrypcje zapisane alfabetem fenickim. Składał się on początkowo z 22 liter. W późniejszych czasach liczba znaków zwiększyła się do 30. Ich kształt był oryginalnym odkryciem nieznanego pisarza sprzed wieków, choć w formie fenickich liter można doszukiwać się wpływów wcześniejszych systemów pisma Egiptu i Mezopotamii. Jednak w porównaniu z nimi nowy alfabet był radykalnym uproszczeniem. Fenicjanie doszli do wniosku, że każdy wyraz składa się z pewnej liczby drobniejszych cząstek — zwanych dzisiaj fonemami. Każdą z tych cząstek-spółgłosek zaczęli oznaczać za pomocą umownego znaku graficznego, co, jak się okazało, w zupełności wystarczyło do utrwalenia na piśmie każdego wyrazu. Zasada ta jest najważniejszym odkryciem pisma alfabetycznego.

Sprawa pochodzenia alfabetu byłaby więc wyjaśniona, gdyby nie nowe odkrycie archeologów. W latach 30. naszego stulecia na terenie dawnej egipskiej kopalni turkusów w Serabit el Chadem, gdzie oprócz Egipcjan zatrudniono także Azjatów i Semitów, znaleziono dokumenty zapisane tajemniczym językiem protosynajskim, pochodzące z XVII w. p.n.e. W 1966 roku amerykański naukowiec W.F. Albriggt ogłosił, że udało mu się zidentyfikować wszystkie znaki, a odczytany alfabet składa się z 27 liter. Jednak teoria ta nie została uznana za przekonywającą i ma jedynie wartość hipotezy... **(jo)**

Repr. **W. Mroczek** i **M. Włodarski**

# TO JA

„To ja" — takie było hasło tegorocznego Wakacyjnego Konkursu Poetyckiego (podsumowanie i listę nagrodzonych zamieściliśmy w poprzednim, 140., czwartkowym numerze „ŚM").

Równolegle z konkursem poetyckim trwał konkurs na najlepszy autoportret psychologiczny — dla tych, którzy lepiej niż słowem wypowiadają się środkami plastycznymi. Ten drugi — równoległy konkurs ogłosił za moją namową Rzep w swojej rubryce. Nadal otrzymuje on od Was ciekawe i ładnie zrobione rysunki i malunki, ale z tych, które napłynęły do tej pory wybrał trzy najlepsze i przyznał ich autorom trzy równorzędne główne nagrody. Oto nagrodzona trójka (alfabetycznie):

Norbert Rasiński
„Robaczek"
Paulina Sroczyńska

Brawa! Paulina, „Robaczek" i Norbert dostaną od nas książki, podobnie jak laureaci konkursu poetyckiego.

No a teraz — oglądajcie i czytajcie pierwszą porcję nagrodzonych i wyróżnionych wierszy. Ciąg dalszy nastąpi...

Wasza BRZĘCZYSŁAWA

„Na tym obrazku jestem ja z moimi koleżankami z podwórka. Bardzo je lubię i chciałabym, żebyśmy się zawsze przyjaźniły" — napisała Paulina. Z jej autoportretu wynika, że przyjaźń ceni sobie najwyżej i jest optymistką (tęcza symbolizuje nadzieję).

Autoportret „Robaczka" jest bardzo malarski i bardzo poetycki zarazem. „Robaczek" jest romantyczką, marzycielką — i chyba nie lubi mieszkać w bloku. Zresztą tęsknota za pięknem natury przewija się w wielu Waszych autoportretach i tych pisanych, i tych malowanych...

Oto autoportret Norberta. Zawiera wiele symboli — chmurkę na kierownicy roweru, motyla, paletę... Można by go zatytułować „Wakacyjna swoboda" lub „Wakacyjna beztroska". Norbert lubi lody, jazdę na rowerze i malowanie. Należy do tych, którzy umieją cieszyć się życiem.

## *Szczęśliwą być*

*Och, jak bym chciała uciec stąd!*
*spróbować prześcignąć wiatr*
*puścić się biegiem w las*
*zapomnieć, że mam czternaście lat*

*Och, jak bym chciała uciec stąd*
*zanurzyć się w źródlanej wodzie*
*zapomnieć o wszystkich*
*kłótniach, które słyszę co dzień*

*Och, jak bym chciała uciec stąd*
*dobiec tam, gdzie kończy się świat*
*położyć się w trawie do góry twarzą*
*spojrzeć na obłoki*

*Może one również marzą?*

*„Iskierka"*
*(która otworzyła serce,*
*ale się nie podpisała, niestety)*


KOLEKCJA ŚWIATA MŁODYCH

| NAZWA LITERY | WARTOŚĆ FONETYCZNA | PÓŁNOCNOSEMICKI | WCZESNOFENICKI | PÓŹNOFENICKI | NEOPUNICKI |
|---|---|---|---|---|---|
| ʾālef | ʾ | K | ⊀ | ⊀ | ⊀ |
| bêt | b | ⊐ | ⊐ | | |
| gīmel | g | ⅂ | ⅃ | | |
| dālet | d | Δ | Δ | | |
| hē | h | ∃ | ∃ | | |
| wāw | w | Y | Y | | |
| zajin | z | I | I | | |
| ḥêt | ḥ | ⊟ | ⊟ | | |
| ṭêt | ṭ | ⊕ | ⊗ | | |
| jôd | j(i) | ⅄ | ⅄ | | |

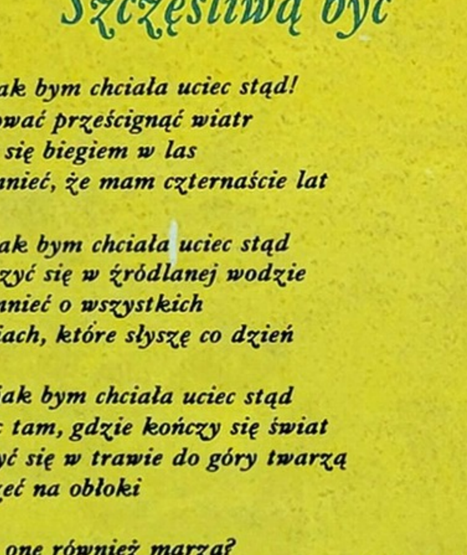

6 PISMA ŚWIATA

Fenicka zagadka


*„Gdy się ktoś zaczyta, zawsze albo się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie — w każdym razie wygra."*

Henryk Sienkiewicz

W prawym dolnym rogu okładki książki — przekreślona grubymi czerwonymi krechami makówka, na górze, pod wiele mówiącym tytułem „Zmartwychwstali", fotografia grupy maszerujących, trzymających się za ręce młodych ludzi — to symbolika oczywista. Rzecz o narkomanach, o walce z nałogiem, walce, która wcale nie musi być beznadziejna. Podkreśla tę wiarę autora znamiennie dobrany cytat na odwrocie okładki: *„Są to najbardziej zdecydowani ludzie na świecie. Jeśli wierzyć porównaniom używanym czasem w opisach objawów narkotycznego głodu i siły, występującej w późniejszych okresach abstynencji, potrzeby wzięcia narkotyku — są to ludzie zdecydowani na to, aby nie oddychać, bo wierzą, że tylko to może uratować im życie".*

Autor „Zmartwychwstałych" — Jerzy Siczek, pracuje w społeczności ośrodka „MONAR-u" w Zaczerlanach. Tą książką pragnął uzupełnić to, co cztery lata temu napisał o narkomanii twórca „MONAR-u" Marek Kotański. Choćby dlatego, że wiele się w ciągu tego czasu zmieniło. Weszła w życie w styczniu 1985 roku ustawa o zapobieganiu narkomanii, został utworzony Fundusz Zapobiegania Narkomanii, prasa nie ustaje w antynarkotycznych kampaniach...

Jerzy Siczek wyznaje pogląd, że narkomania to nie tylko choroba jednostek, ale przede wszystkim znamię choroby całego społeczeństwa. Dlatego książkę swą adresuje do wszystkich, a nie tylko do tych, którzy bezpośrednio zetknęli się z problemami uzależnień. Znajdują się w tej książce dane statystyczne — te przerażające i te, które przynoszą cień nadziei na przyszłość. Informacje o różnych sposobach leczenia narkomanii w Polsce i za granicą, poparte opisem konkretnych ludzkich losów. Czytelnik dowie się z tej publikacji, jakie placówki państwowej służby zdrowia zajmują się terapiami odwykowymi, jak działa „SOS" czyli Szkolny Ośrodek Socjoterapii, a przede wszystkim uzupełni swą wiedzę o „MONAR-ze".

Od 1978 r., kiedy to powstała pierwsza społeczność „MONAR-u" w Głoskowie, takich ośrodków założono kilkanaście. To wciąż kropla w morzu potrzeb. Ale za to monarowcy zdążyli już dopracować się doskonalszych metod leczenia, pracy, życia... „MONAR" przestał być grupką idealistów działających w próżni. Doceniają ten RUCH i współdziałają z nim szkoły, władze, służba zdrowia — specjaliści i młodzież wolna od nałogów. Autor wierzy w „MONAR" — w przyszłość ruchu i w przyszłość jego wychowanków. Wierzy, bo zna dobrze członków tych niezwykłych społeczności, w których najlepszymi lekarzami są sami pacjenci. Nie ukrywa „cierni" takiej drogi powrotu do społeczeństwa. Otwarcie pisze, że

★
★ ★

*Przychodzą kiedyś takie chwile,*
*gdy nie chce mi się śmiać ani płakać.*
*Otwieram wtedy swoje wnętrze,*
*ten mój ciemny zaułek wszechświata.*
*Diabeł i Lucyfer, anioł i Bóg dobry*
*ciągną mnie w swoje strony.*
*A ja błąkam się między nimi*
*szukając w poezji ratunku.*

*Rafał Sołomiewicz*
*Kwidzyn*

## *Niewidzialny*

*W lustrze*
*nie mogę dojrzeć*
*sam siebie*
*Tam widzę tylko*
*jaki jestem dla was*
*przechodniów*
*Stojąc na Ziemi*
*zamykam oczy i wolny*
*uciekam od niej*
*Popatrz to do Ciebie*
*nacham Ja*
*na Księżycu*

*i kocham...*

*M.S.*

★
★ ★

*Chciałam być*
*księżniczką z bajki...*
*a jestem tylko sobą.*

*Tylko?*

*Agnieszka*

## *To ja...*

*To ja... Która nie umie zdania sklecić,*
*Czerwieni się bez przyczyny,*
*Taki „ścichapęk", dzikus, odludek,*
*Inna niż wszystkie dziewczyny.*

*...Śmieszna istota z kompleksami,*
*która naiwnie wierzy światu.*
*Raz zbuntowana krzyczy „Nie chcę!"*
*A zaraz potem „Pomóż, ratuj!"*

*„Kamelia"*

★
★ ★

*Uwielbiam spacery po górach*
*śpiew ptaków i leśną ciszę*
*Często bujam w obłokach, chmurach*
*W chwilach natchnienia wiersze piszę*

*Nieraz w mojej samotności*
*Słucham piosenek Eleni i marzę*
*O wielkiej, prawdziwej miłości*
*Czy ona przyjdzie, czas pokaże...*

*Anna*

---

dla bardzo wielu to droga, szczególnie przy „pierwszym podejściu", zbyt trudna. Daje jednak nadzieję...

Konkretne informacje, jakie znajdujemy na stronicach „Zmartwychwstałych" są bardzo cenne dla dotkniętych nałogiem i ich bliskich, którzy przeżywają tak często dramat bezradności. Zaś ci — „z zewnątrz" — nie zainteresowani, pod wpływem tej lektury z pewnością zdadzą sobie sprawę, że ich także problem narkomanii dotyczy. Suche fakty i „gorące" ludzkie dramaty, które znajdują się na tych stronicach, każą myśleć nad koniecznością „odkurzenia" ideałów — takich jak uczciwość w życiu i myśleniu, otwartość, wrażliwość na problemy i potrzeby innych ludzi. Jerzy Siczek samokrytycyzm, pracowitość, życzliwość, pogodę ducha, umiejętność dostrzegania piękna w codziennym życiu nazywa utopijnymi, monarowskimi wartościami. Brzmi to gorzko, ale przecież niejednokrotnie obserwował tragiczne w skutkach porażki resocjalizacyjne ludzi, którzy bohatersko, przez dwa lata znajdowali siły, by nie łamać twardych zasad narzuconych im przez „MONAR", a w zetknięciu z dwulicowością, zakłamaniem, gonitwą za pieniądzem „normalnych" ludzi — załamywali się i znów uciekali w narkotyk.

Nie jest to książka do „poczytania" — łatwa i przyjemna. Ale nie trzeba bać się lektur tego rodzaju. Są przykre, bolesne — lecz potrzebne — uczą myśleć i przeciwdziałać prawdziwym dramatom. **(eb)**

---

*** J. Siczek „Zmartwychwstali", KAW, W-wa 1987, s. 169, cena 350 zł.**

*Zdjęcie z autografem*

# KYLIE MINOGUE

# TAK, TAK...

Tak, tak... to była na pewno bardzo udana tura koncertowa. Grzegorz Ciechowski bardzo skutecznie promował swoją płytę „Tak, tak..." Zdegustowana młoda publiczność wreszcie wypełniła hale sportowe. Znów było tak, jak na początku lat osiemdziesiątych. Ponad dwugodzinny show Obywatela G.C. przyjmowano niemal entuzjastycznie. Doczekał się rejestracji fonicznej i wizyjnej. Trudno w tej chwili powiedzieć, kiedy ukaże się w telewizji i na płytach. Pytałem niedawno Ciechowskiego, czy po koncercie w Warszawie, oficjalnie kończącym trasę promocyjną zamierza ją kontynuować w roku przyszłym. Odpowiedział, że prawdopodobnie tak. Dodał jednocześnie, że trwają pertraktacje w sprawie wydania wersji anglojęzycznej nowych utworów. Niewykluczone, że artysta uda się w tym celu do Londynu.

W listach, które od Was otrzymałem, pojawiły się pytania: dlaczego z Ciechowskim nie koncertowali wszyscy muzycy biorący udział w sesji nagraniowej, choćby Tomasz Stańko i Wojciech Karolak. Odpowiedź jest prosta. Obaj muzycy, także Krzysztof Ścierański mieli wcześniej podpisane kontrakty na występy poza granicami kraju. Skład grupy akompaniującej ulegał zresztą zmianom w trakcie koncertów, stąd konieczność odbywania między nimi prób.

Już dziś, kilka dni przed zakończeniem roku 88 można powiedzieć, że Grzegorz Ciechowski był bohaterem polskiej sceny rockowej, szczerze mówiąc — już kolejny rok raczej rozczarowującej. Jego płyta, występ w Sopocie, koncerty promocyjne potwierdziły, że mamy do czynienia z artystą oryginalnym i dojrzałym.

# INNA URSZULA!?

**Ta czarnowłosa dziewczyna w towarzystwie młodego gitarzysty na tle... fotogenicznego samochodu to... URSZULA. Poznać ją trudno! Partnera muzycznego i życiowego STASZKA ZYBOWSKIEGO (to ten z gitarą) i owszem, łatwiej...**

*— Czy to Ameryka tak Cię zmieniła?*

— Chyba każda dziewczyna potrzebuje jakichś zmian. Może to być makijaż, ciuch, nawet... piosenka. I... nawet kolor włosów... W USA postanowiłam nosić się na czarno...

*— Pod wpływem czarnej muzyki amerykańskiej?*

— Słuchałam jej rzeczywiście sporo, ale kolor włosów to raczej taki babski kaprys...

*— No dobrze, darujmy sobie te twoje włosy, porozmawiajmy o atrakcyjnym pobycie w Stanach Zjednoczonych...*

— To prawda, był atrakcyjny, przede wszystkim pod względem artystycznym. Wyjechaliśmy z Polski w lutym. Pierwsze koncerty graliśmy w miastach wschodniego wybrzeża Stanów. Ważniejsze występy, to na przykład ten w renomowanym „Beacon Theatre" na Broadwayu. Graliśmy dla ponad dwóch tysięcy osób. Otrzymaliśmy duże brawa, a żegnano nas „standing ovation", czyli owacją na stojąco. Tym, którzy nie wierzą, możemy odtworzyć ten koncert z magnetowidu. Staraliśmy się zresztą rejestrować na wideo wszystkie koncerty. Po tym ukazała się recenzja w „New York Timesie". Zapamiętałam także występ w „Red Parrot", znanej dyskotece na Manhattanie. Tu i w „Beacon Theatre" zapowiadali nas Liliana Komorowska i Michał Urbaniak. Po tych koncertach odwiedzaliśmy głównie uczelnie w takich miastach jak Filadelfia, Waszyngton, Detroit, Chicago, Nowy Jork, Boston. Półtora miesiąca bawiliśmy w polonijnym klubie „Polonez" w Chicago, by zamienić go na inny „Scorpio's" w Nowym Jorku. Od lipca gościliśmy w moim zdaniem najlepszym klubie polonijnym „Cardinale Club" Włodzimierza Wandera. W lipcu wzięliśmy udział w festiwalu „Polonez" w Chicago, obok Lady Pank, Bobby Wintona, Stana Borysa i innych artystów...

*— Wiem, że w czasie całego pobytu rejestrowaliście nie tylko koncerty...*

— Tak, pewne zdarzenia, przygody, spotkania z przyjaciółmi i nieznajomymi. Wszystko po to, by przygotować z tych materiałów filmowych teledyski, które zamierzamy wykorzystać w promocji naszej najnowszej płyty...

*— Może parę zdań o niej...*

— Wcześniej o płycie compactowej, którą przywieźliśmy z USA. Wydała ją firma „Rock Studio New York"... Nasza najnowsza płyta przygotowana w Polsce ma tytuł „Urszula 4 Raz". Wszyscy mnie pytają, czy będzie inna od dotychczasowych. Na pewno w pewnym sensie tak... Przecież trochę się zmieniłam, trochę zobaczyłam i posłuchałam. To nie może pozostać bez wpływu na to, co zamierzam robić. Pamiętam jednak o moim odbiorcy, przyzwyczajonemu do dotychczasowego repertuaru. Nie chciałabym go stracić...

*— Wspomniałaś o artystach, których udało Ci się zobaczyć w Stanach — kogo na przykład?*

— Obejrzałam kilka koncertów, bardzo różnych zespołów głównie jednak stricte rockowych, heavy metalowych, choćby Aerosmith, Def Leppard... Nie ukrywam, że z pewną zazdrością. Były to koncerty bardzo starannie przygotowane i zrealizowane, nie tylko pod względem muzycznym. Postanowiłam, że i ja muszę śpiewać w dobrych światłach, używając profesjonalnej aparatury. Dlatego nie spieszę się teraz ze swoimi koncertami. Chcę je spokojnie, fachowo przygotować. A nie jest to sprawa łatwa, bo przyzwyczailiśmy publiczność i... siebie do chałupnictwa i prowizorki...

*— Więc kiedy zaprosisz na „Urszula — Show"?*

— Nie wcześniej niż w końcu pierwszego kwartału przyszłego roku.

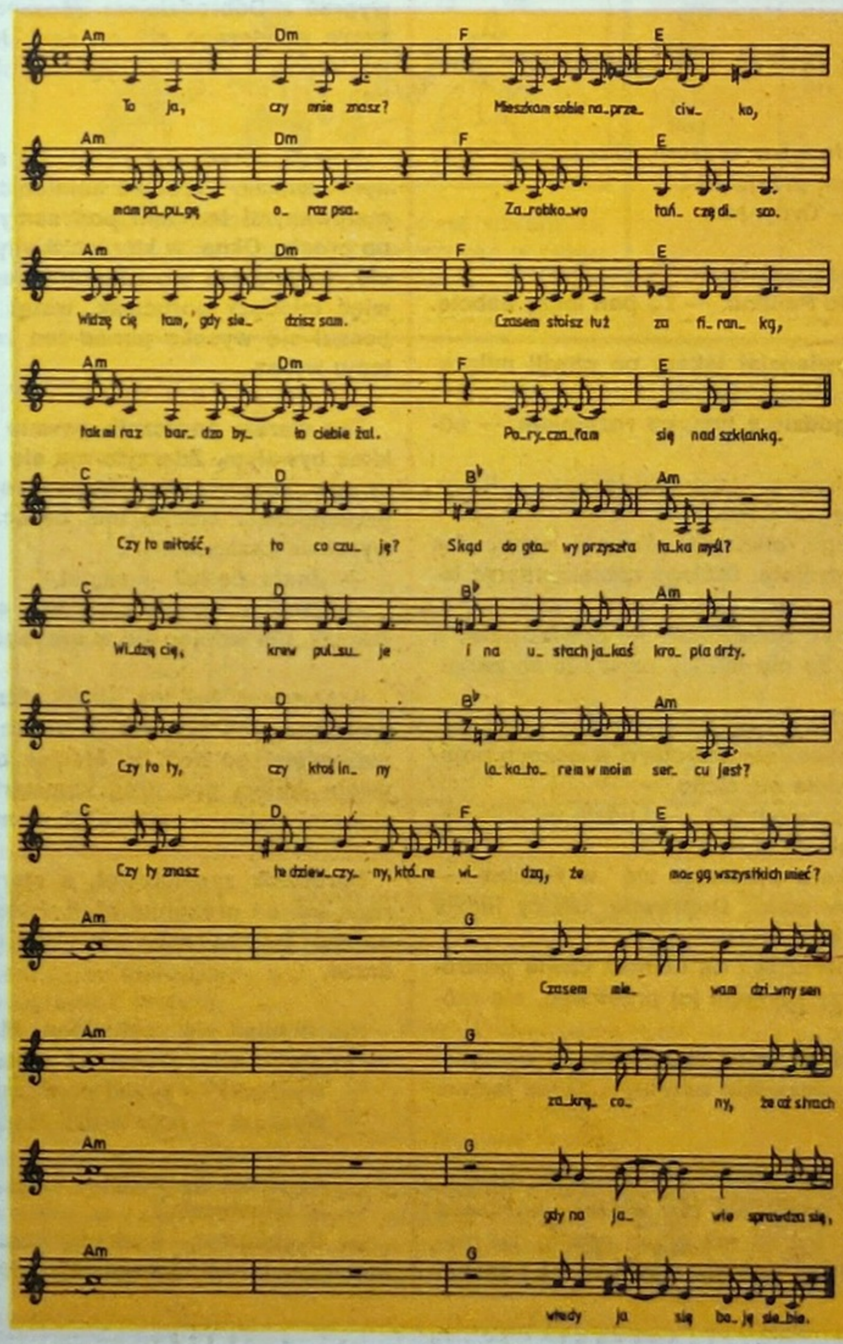


**Muzyka: St. Zybowski**
**Słowa: B. Olewicz**

## CZY TO MIŁOŚĆ TO CO CZUJĘ?

To ja, czy mnie znasz?
Mieszkam sobie na
przeciwko,
Mam papugę oraz psa
Zarobkowo tańczę disco
Widzę Cię tam, gdy siedzisz
sam
Czasem stoisz tuż za firanką
Tak mi nieraz bardzo było
ciebie żal
Poryczałam się nad szklanką

Ref. Czy to miłość, to co
czuję?
Skąd do głowy przyszła
taka myśl?
Widzę Cię, krew pulsuje
i na ustach jakaś kropla
drży

Czy to ty, czy ktoś inny
lokatorem w moim sercu jest
Czy ty znasz te dziewczyny,
które widzą, że mogą
wszystkich mieć.
Czasem miewam dziwny sen
Zakręcony, że aż strach
Gdy na jawie sprawdza się,
Wtedy ja się boję siebie.

# UCZYĆ SIĘ CAŁE ŻYCIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

**usług medycznych wzbudza chyba najwięcej oporów — zapewne dlatego, że nic nie może zastąpić bezpośredniego kontaktu lekarza z pacjentem.**

— Dobrze, że pan o tym wspomniał, bo na tym przykładzie wyraźnie widać rolę, jaką powinna odgrywać humanizacja techniki. Wszak nawet najbardziej precyzyjne urządzenie diagnostyczne, czy jakiekolwiek inne, nie może wyręczać lekarza — ono może mu tylko pomagać! Komputer zapamięta wszystkie dane pacjenta, przebyte przez niego choroby, lekarstwa jakie przyjmował itp. Przy pomocy badań np. metodą rezonansu magnetycznego uzyskuje się bardzo wiele danych o pacjencie dawniej niemożliwych do uzyskania, itd., itd. Ale potem leczyć może tylko lekarz. Przecież nie chodzi tutaj o to, by to wszystko co wiemy, wrzucić do komputera i ten powie, co nam jest.

**— Zgadzając się w tej sprawie, wróćmy jeszcze do tego, co, jak się zdaje, w przyszłości doprowadzi do — można to chyba tak nazwać — rewolucji w kształceniu!**

— Nie w przyszłości, a już dziś. Za granicą średnia wieku studentów bardzo ostatnio wzrosła, ponieważ wielu ludzi wraca na studia, przekonawszy się, że odkryli w sobie inne zamiłowania, zamierzają zmienić zajęcie dotąd wykonywane, bądź po prostu z ciekawości. Do tego — widoczne to jest szczególnie w Japonii — wcześniejsze odejścia na emeryturę powodują powstawanie tysięcy, na ogół niewielkich, własnych przedsiębiorstw, w których dawni pracownicy wielkich firm pracują na własną już rękę. Często w zupełnie innych branżach niż dotąd, ponieważ odkryli, że mogą wcisnąć się w rynek z usługami czy towarami, które łatwiej niż co innego można będzie sprzedać. A to przecież wymaga często zupełnie nowej wiedzy.

**— Dziękując za tę część rozmowy chciałbym pana profesora poprosić o jej dalszy ciąg. Szczególnie jestem ciekaw pańskiego poglądu na pewne niebezpieczeństwa związane z komputeryzacją danych osobowych o każdym obywatelu. Sprawa ta była głośna kilka lat temu, w związku z pogłoskami, że ewidencja taka funkcjonuje w jednym z państw skandynawskich...**

(c.d.n.)

## Tygrysia uciekinierka

W zakładzie doświadczalnym w południowej Karolinie (USA) wyhodowano sztucznie tygrysią krewetkę (patrz foto). Krewetce udało się uciec z zakładu. Zwierzątko zadomowiło się i rozmnożyło u wschodnich wybrzeży, ku uciesze rybaków. Waga tego okazu dochodzi do 10 deka.

Fot. **CAF**

## KTO GŁOŚNIEJ?!

W Tokio odbywał się ostatnio konkurs... krzykaczy. Zwycięzcą w tych zmaganiach został 23-letni student i 50-letnia nauczycielka. Student wywrzeszczał 114,5 decybeli a jego rywalka — 112,5 — niemal tyle co silnik startującego odrzutowca.

Najgłośniejsi Japończycy zapewne znaleźliby godnych siebie konkurentów na naszych boiskach, podwórkach i szkolnych korytarzach.

## UŚMIECH NUMERU

**MĄDRALOWIE całą rodziną oglądają kryminał w telewizji.**

**— Wszystko jasne — mówi szeptem pani Mądralowa — sprawcą jest Allain Delon.**

**— Ależ kochanie — szepce pan Mądrala — przecież on nie gra w tym filmie!**

**— A widzisz, jakie ma chytre alibi?!**

## BARAN LICZY NA ŻYCZLIWOŚĆ RAKA

Amerykańscy socjologowie zauważyli, że ich rodacy coraz częściej chcą wyczytać przyszłość... w gwiazdach. Już 1400 dzienników amerykańskich codziennie zamieszcza horoskopy, gdy przed 30 laty zaledwie 100 gazet zdobywało czytelników tego typu publikacjami.

Również w licznych ogłoszeniach tzw. towarzyskich zamieszczanych w amerykańskiej prasie coraz częściej ludzie poszukują korespondentów, przyjaciół, partnerów spod określonego znaku Zodiaku („Lew pozna Pannę", „Tylko z panną spod znaku Bliźniąt nawiążę korespondencję..." „Poważny przemysłowiec — Skorpion poszukuje wspólnika. Najchętniej Strzelca...").

Amerykańscy jubilerzy, producenci biżuterii zauważyli (i przytomnie zareagowali!), że bardzo wzrosło zapotrzebowanie na różnego rodzaju amulety, czarodziejskie znaki, magiczne cyfry, zapewniające szczęście maskoty. Każdy więc i w supermarkecie, i w eleganckim sklepie może nabyć drogie i bardzo tanie „gwaranty" szczęścia, powodzenia i bezpieczeństwa.

*Z teki Pompiliu*

REPORTER Świata Młodych

## Świat Lego w „Kapeluszu"

Niezmierzone tłumy ściągnęła do chorzowskiego „Kapelusza" zorganizowana przez duńską firmę „Lego Trading" (przy współpracy katowickiego oddziału Pewexu) wystawa pt. „Świat Lego". Zajęła ona zaledwie trzecią część pięknej, nowo odbudowanej, po niemal całkowitym spaleniu, hali wystaw — „Kapelusza" na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku im. gen. Jerzego Ziętka w Chorzowie.

Wystawa „Świat Lego" przyjechała na Śląsk już po uprzednich sukcesach w Gdańsku i Warszawie. Wstęp był bezpłatny, jednakże dostać się do środka było sprawą zgoła trudniejszą niż mogłoby się komukolwiek wydawać. Trudności te całkowicie rekompensowały to, co można było zobaczyć w środku, bowiem rzadko kiedy jest okazja oglądać tak wspaniale urządzoną wystawę. Zaskakiwały niekonwencjonalne przykłady wykorzystania klocków Lego: gigantyczna latarka, która oczywiście świeciła, motor, gitara elektryczna, kołowrotek, lodówka czy też płetwonurek wykonany z najdrobniejszymi szczegółami to tylko niektóre z wielu eksponatów cieszących się największą popularnością! Można także było podziwiać całe kompleksy Lego: twierdzę rycerską, miasto „Legoland", stację kosmiczną oraz — dla nieco starszych — zestaw klocków Lego Technic. Największe jednak zainteresowanie wzbudził wśród zwiedzających zbudowany, także z tych wspaniałych klocków, „Dziki Zachód". Sceny jak żywcem wyjęte z jakiegoś westernu szokowały swą finezją i oryginalnością. Nie zapomniano też o najmłodszych. Przedstawiono liczne ekspozycje z klocków Duplo, przeznaczonych dla dzieci do lat pięciu, które mogły spróbować swoich sił już na miejscu, gdyż przygotowano dla nich miejsca, gdzie same budowały przeróżne konstrukcje.

Oglądane zestawy można było od razu kupić, niestety za waluty wymienialne, mimo to kupujących było bardzo wielu. Nad całością pieczę sprawowali pracownicy Pewexu. Warto także wspomnieć, iż nieliczni szczęśliwcy mogli wypełnić ankietę, dzięki czemu otrzymywali małe zestawy klocków Lego. Przy wyjściu z wystawy każdy dostał niewielki katalog reklamujący wspaniałe wyroby tej firmy. Jest ona bardzo zainteresowana właściwą reklamą, ponieważ tutaj, właśnie w Polsce, ma jeden z największych rynków zbytu na swoje wyroby. Dawno już mieszkańcy Katowic nie oglądali u siebie tak wspaniałej wystawy i dawno już różni wystawcy nie oglądali u siebie takiej frekwencji i zainteresowania.

**Bartosz Hojka (członek LR)**

# WAKACJE W DOLINIE KLONOWEGO LIŚCIA

*Ewa Przybylska* 27

— Myślę — odezwała się Paulina — że pan jest dobrym lekarzem.

— Z czego to wnosisz?

— Pan wie, że serce to nie tylko mięsień, chociaż niektórzy tak mówią... Pan pozwolił nam przyjechać...

— Nie ja — sprostował. — Ordynator.

— Ale pan mu kazał.

— Nie mogę nakazywać szefowi...

— Czasami trzeba — na to Paulina. — To pan leczy babcię. Nie on.

— Dużo rozumiesz — powiedział lekarz po chwili milczenia.

— Ale nie umiem się pogodzić z tym, co rozumiem — odrzekła Paulina gorzko.

— Myślę, że właśnie tak trzeba — odrzekł lekarz. — Rozumieć ból, ale nie zgadzać się na niego...

Paulina spojrzała na niego olśniona prostotą słów. Tak właśnie czuła. Tak zawsze myślała. Dlatego chciała zostać lekarzem...

— Pan jest mądry jak nasz Dobrodziej! — powiedziała, a oczy jej rozbłysły. — Myślę, że nie miałby panu nic do zarzucenia...

— A lubi zarzucać? — spytał lekarz zaciekawiony.

Paulina nie od razu odpowiedziała. Najpierw w oczach pojawił się uśmiech, potem zaśmiała się cicho.

— Od niego nie boli... — powiedziała. — Ludzie mieliby nawet żal, gdyby im nie wytykał...

— Rozumiem — rzekł lekarz wpatrując się w Paulinę. — Byłoby to dla nich jak pominięcie... Doprawdy, wielcy ludzie mieszkają w twoim miasteczku...

— Bardzo wielcy — potwierdziła i na ułamek chwili powróciła do tych wszystkich, którzy pomogli jej przetrwać, nie mówiąc, że pomagają...

— Następnym razem — rzekł wciąż wpatrując się w nią — pokażę ci salę operacyjną. I wszystkie aparaty... Teraz jestem komuś potrzebny...

Paulina poszła za jego spojrzeniem. Pielęgniarka, bardzo zniecierpliwiona czekaniem, wybierała się właśnie w stronę alei kasztanów. Lekarz popatrzył na nią przez ramię, dał niecierpliwy znak, na Boga, już idę, poczem odwrócił się i zaczął biec, jakby nagle pojął, że gdzie indziej jest bardziej potrzebny.

Paulina spoglądała za dwiema białymi postaciami tak długo, aż zniknęły za szklanymi drzwiami. Mariusz krzyczał coś do niej, słyszała jego głos, lecz jeszcze nie pokojarzyła... Obejrzała się wreszcie. Pokazywał jej rozdarte spodnie i po prostu bał się bliżej podejść.

Kiwnęła na niego. Powlókł się powoli, bacznie sprawdzając wyraz twarzy siostry. Ale ona nie odczekała, aż mały znajdzie się przy niej. Po prostu okręciła się i zaczęła iść w stronę pawilonu babci...

Od stacji szedł porucznik MO, ten sam, co to w maju chciał wygrać z Dobrodziejem. Maszerował obok swego kolegi, jeszcze młodszego niż on sam. Kroczyli równo, wyprostowani jak trzeba, a ludzie przyglądali się im nie patrząc, też jak trzeba.

Kolega porucznika rozglądał się, jakby się znalazł w dziwnym świecie. Piętrowe kamieniczki w Rynku, z jaskrawo pomalowanymi ławkami pod samym progiem, rozśmieszały go po prostu. Okna, w których tkwiły głowy, przyglądające się życiu, wydały mu się głowami gapiów, niegodnych uwagi. Tak więc młodszy porucznik, waląc obcasami w płyty chodnika, poczuł się wysoko ponad ten zaścianek i nieustannie dawał temu wyraz.

Ten starszy porucznik, pewnie dla kontrastu, poczuł się tutaj kimś bywałym. Zdarzyło mu się kilka razy przyłożyć palce do daszka, pozdrawiając tego i owego. Poza tym dwóch młodych przechodząc, rzuciło mu, cześć. Młodszy porucznik był tym wyraźnie zaskoczony.

— Znają cię tu? — spytał.

— Zrobiło się dla nich to i owo — odrzekł skromnie ten starszy, nie wdając się w szczegóły.

Posterunek był już blisko. Stary Maciek, którego dom był dokładnie naprzeciwko, pielił chwasty pod płotem. Porucznik zapamiętał go dobrze, Maciek bowiem najchętniej podmiatał swoje śmieci pod próg komisariatu, słusznie mniemając, że sierżant Golanko szybciej je stamtąd usunie.

Porucznik zasalutował, a stary Maciek uniósł miotłę oburącz, jak na prezentuj broń. Potem opuścił ją, aby się na niej oprzeć i popatrzeć, jak obcy dobijają się do zamkniętych drzwi.

Nie dobijali się zbyt długo. Maćko, wciąż wygodnie oparty na swojej miotle, czekał, aż zostanie zapytany.

— Wyszedł? — spytał porucznik.

— Wyszedł — potwierdził Maćko.

— Na długo?

— Aż swoje wychodzi.

— W Miasteczku?

— U chłopów — odrzekł Maciek z nutką lekceważenia. — Miastowe milicji nie wołają.

— Taki tu porządek? — wtrącił ten młodszy porucznik. Maciek zmierzył go spojrzeniem.

— Władza jest blisko — odrzekł, wspierając się drugim bokiem o miotłę — sama przyleci...

— Aha — rzekł ten młodszy z głupią miną.

Starszy porucznik znowu zasalutował, a stary znowu wykonał prezentuj broń, tylko mniej starannie. Poczem popatrzył za nimi, aż znikną za zakrętem.

Golankowa wracała skądciś, pouczając surowo jednego z synów. Porucznik zasalutował jej niezwykle szarmancko.

— Pojechał w obchód — poinformowała Golankowa. — Wstąpi pan na herbatę?

Porucznik podziękował pełen uśmiechów. Młodszy nie rozumiał. Dla niego Golankowa była już ta nie najmłodsza i nie najładniejsza. Ale starszy dobrze zapamiętał, czym jest Golankowa dla Golanki, przeto odwrócił się jeszcze kilka razy, a nawet pokiwał dłonią.

— Podoba ci się? — wyraził zdumienie ten młodszy.

Starszy spojrzał na niego surowo.

— Dla władzy wszyscy obywatele są równi, zapamiętaj sobie... — zastanowił się. Dorzucił z samej dobroci serca: — Jak nie zapamiętasz, to oni tylko czekają, żeby ci o tym przypomnieć.

Młodszy pokręcił głową niewiele rozumiejąc. Szli ku łąkom. Uliczka opadała dość raptownie, potem był rów oblegany przez jakichś chłopców, z których jeden krzyknął, tata wróci za godzinę. Młodszy szedł za starszym, wciąż dziwiąc się wszystkiemu i dając temu nieustannie wyraz. Zdenerwowało to starszego.

— Nie rozglądaj się — ofuknął. — Pomyślą, żeś z jakiegoś zaścianka!

— Ja?! — zdumiał się młodszy.

Starszy nabrał oddechu i zaczął pouczać łagodnie:

— Albo, co gorsze, pomyślą żeś się zjawił w specjalnej misji...

— A może nie jestem? — zdziwił się znowu ten młodszy.

— W jakimś sensie — przyznał ten starszy. — Donosy są zawsze poufne... Ale jak się z tym zdradzisz, to ci nawet godziny nie powiedzą...

— Oporne społeczeństwo!... — wyraził swoją dezaprobatę ten młodszy. Długo będziemy je wychowywać...

Starszy spojrzał na niego dziwnie, ale nie rzekł nic. Byli już bowiem na łąkach. Rzeka płynęła zakolami, na jednym z nich siedział Mietek i maczał kij w wodzie. W tej chwili Mietek nie miał dla nikogo oczu. Nie zwrócił też uwagi na dwa długie cienie, przystające za jego plecami.

— Ryby łowisz, mały? — zagaił niecierpliwie ten młodszy.

— Żaby — sprostował Mietek.

Cdn.

# abrakadabra

## TEATR CIENI ABRAKADABRY

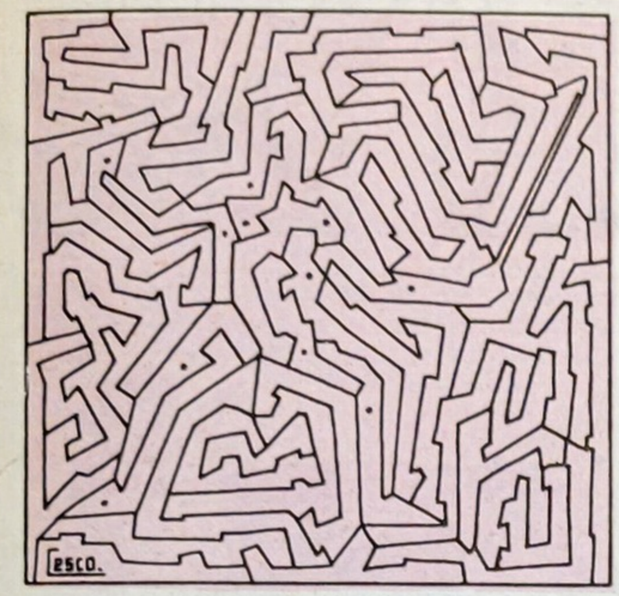

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teràz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

## ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

UZUPEŁNIJ: nr 2. UŁÓŻ SAM: kwadrat I — ognik, groza, nonet, Izera, katar; kwadrat II — osoba, stres, ornat, Beata, astat; kwadrat III — Ostap, scena, tenis, Anita, pasat. DRZEWA: A–G, B–E, C–I, D–F. CO JESZCZE: karmazyn — czerwono ubarwiona ryba morska, zamieszkująca północną część Atlantyku. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

328 + 408 = 736
− : −
301 − 24 = 277

27 × 17 = 459

Po rozwiązaniu krzyżówki wypisz litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 27. Utworzą one rozwiązanie — myśl Oscara Wilde'a. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 703".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

POZIOMO: 3) dawniej: właściciel majątku ziemskiego, 10) w okienku krzyżówki, 11) spięcie elektryczne, 12) w okienku, 13) urządzenie do wałkowania wypranej bielizny, 14) lokomotywa, 15) wykonuje zdjęcia filmowe, 18) tytuł Gandhiego, 21) działko, 23) dawniej: rozdawczyni, 25) typ złodzieja, 26) narzędzie do ostrzenia, okrągła osełka z rękojeścią, 27) brzegi, krawędzie, 28) cecha stosownej, właściwej oceny słusznego wyboru.

PIONOWO: 1) omasta, 2) dąbrowa, grupa dębów, 3) wyróżnienie, pochwała na piśmie, zwykle w formie ozdobnej, 4) średniowieczni waganci, 5) rodzaj szczotki do śmieci, 6) ozdobna kapa okrywająca konia, 7) miejscowość znana ze zwycięstwa wojsk Napoleona nad Austriakami, 8) rączka, trzonek, 9) w okienku, 16) potrawa mięsna, 17) towarzyszy akcji, 18) bakteria drobnoustrój, 19) rycerz w półzbroi ze skrzydłami, 20) w okienku, 22) wesoły nastrój, 24) nadaje audycje.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 697 ze 123 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.10.1988 r.

Jutrzenka. Kwadrat górny lewy: zwrot, wiata, Rabat, otawa, tatar. Kwadrat górny prawy: skwar, krata, walet, Atena, rataj. Kwadrat środkowy: wakat, arara, kares, arena, tasak. Kwadrat dolny lewy: nagar, Agata, Galen, atest, ranty. Kwadrat dolny prawy: nauka, aktor, utarg, korso, argon.

Nagrody wylosowali:
Dariusz Bownik — Lublin, Ewa Bratek — Elbląg, Tomasz Gliga — Wrocław, Tomasz Grzegorowski — Słupca, Anna Majewska— Nowe Miasto n. Pilicą, Justyna Młyńczak — Pińczów, Alicja Olbrecht — Brzeg, Magda Plińska — Pruszcz Gd., Agnieszka Podlejska — Chorzów, Ilona Prymon — Szczecinek.

## Zadanie premiowane nr 703

## KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

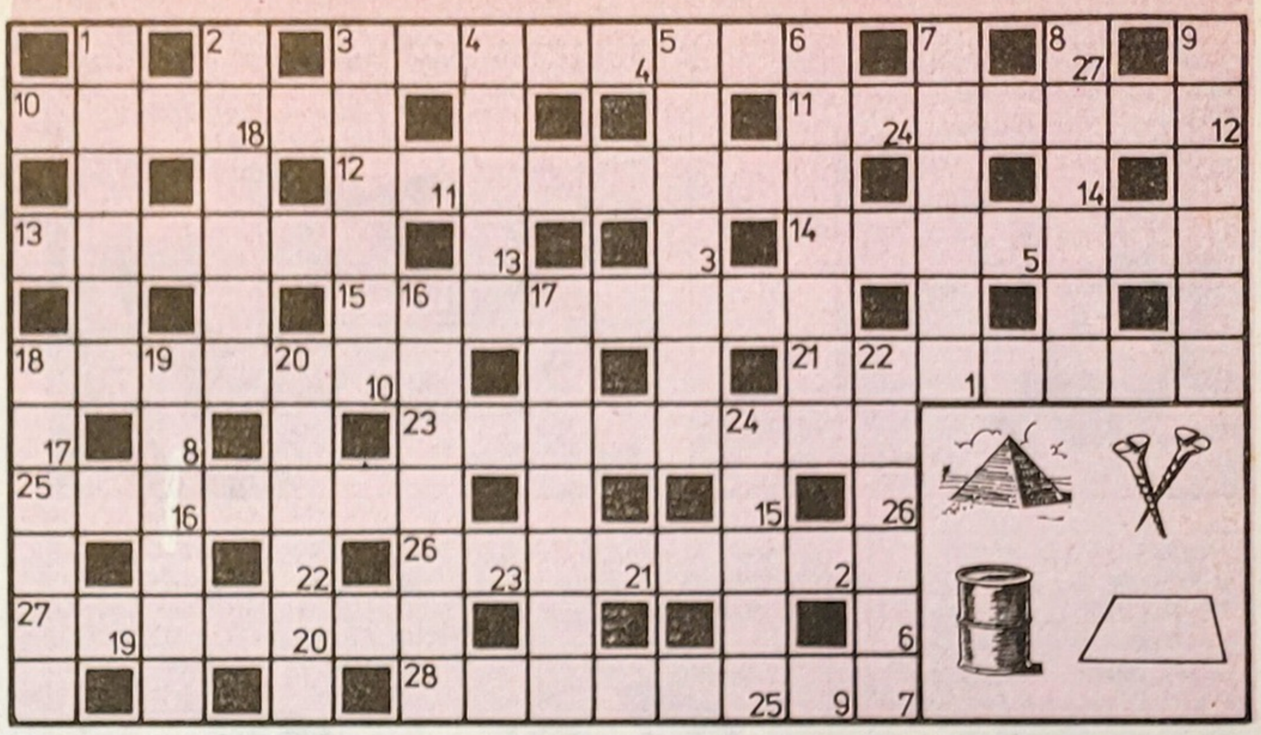

## JEDNYM CIĄGIEM

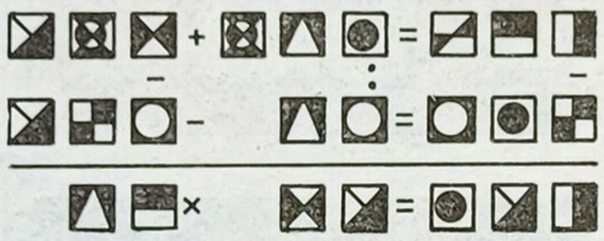

## TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

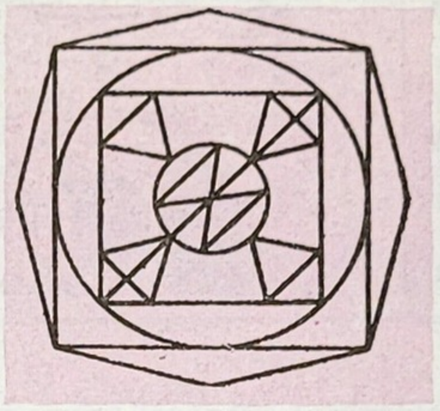

Narysuj podaną figurę jednym ciągiem nie odrywając ołówka od papieru, bez powtarzania linii i bez krzyżowania.

## CO JESZCZE?

STARZEC to mężczyzna w podeszłym wieku. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) najbardziej doświadczony wilk w stadzie,
b) stop metali poddany zabiegowi cieplnemu — starzeniu,
c) chwast ogrodowy i polny.

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

## INDIAŃSCY CHŁOPCY

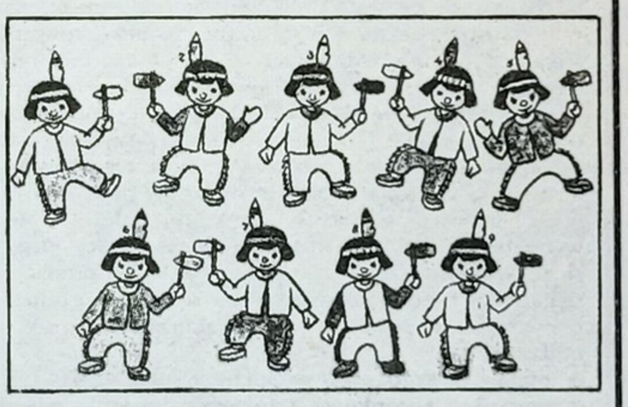

Wśród dziewięciu chłopców dwaj ubrani są jednakowo. Czy potrafisz ich wyszukać w ciągu minuty? Start!

## Połącz punkty!

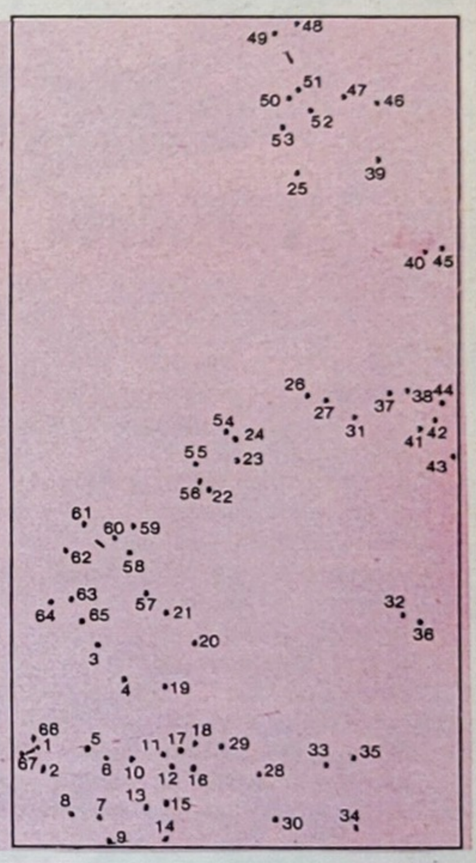

## CZYM SĄ KWAZARY?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

**3) wszystkie linie widmowe są znacznie przesunięte ku czerwieni (od około 0,01 do 3,78);**

**4) ich promieniowanie (w porównaniu z promieniowaniem gwiazd) ma znaczną nadwyżkę w ultrafiolecie i podczerwieni. Obserwacje przeprowadzone przez satelitę rentgenowskiego „Einstein" wykazały, że świecą one silnie również w zakresie promieni X, a niektóre są także źródłami promieni gamma;**

**5) jasność kwazarów jest zmienna (w zakresie optycznym, radiowym i być może również w pozostałych).**

Wiele kontrowersji budzi zagadka dużych prędkości ucieczki kwazarów. Istnieją tu dwie hipotezy: pierwsza tzw. hipoteza kosmologiczna zakłada, że ucieczka kwazarów jest wynikiem ogólnego rozszerzania się wszechświata.

Druga tzw. hipoteza lokalna postuluje, iż obiekty te są niezbyt odległe, jednakże szybko od nas uciekają, gdyż ich prędkości w stosunku do najbliższego otoczenia są bardzo duże.

Halton Arp wysunął przypuszczenie, że kwazary „lubią" pojawiać się na niebie w pobliżu galaktyk. Jednym z takich kwazarów jest kwazar o przesunięciu ku czerwieni z = 0,070 znany pod nazwą Markarian 205, leżący blisko galaktyki NGC 4319, mającej z = 0,006. Zagadka ta wyjaśniona została następująco: kwazarowi Markarian rzeczywiście towarzyszy galaktyka, lecz nie jest nią NGC 4319, ale leżąca w tle i mająca taką samą wartość „z" jak kwazar.

Związek z galaktykami stwierdzono także u innych kwazarów, między innymi dla 3C 273. Wszystko to sugeruje, że jedynym możliwym rozwiązaniem problemu jest przyjęcie, iż kwazary znajdują się w odległościach kosmologicznych. Nadal aktualne jest pytanie: czy możliwe jest, aby obiekt o rozmiarach mniejszych od jednego roku świetlnego emitował tak ogromne ilości promieniowania? Czym więc są kwazary?

**Orion**

## JEDNAKOWE FIGURY

Wśród siedmiu podobnych figur dwie są jednakowe. Które?

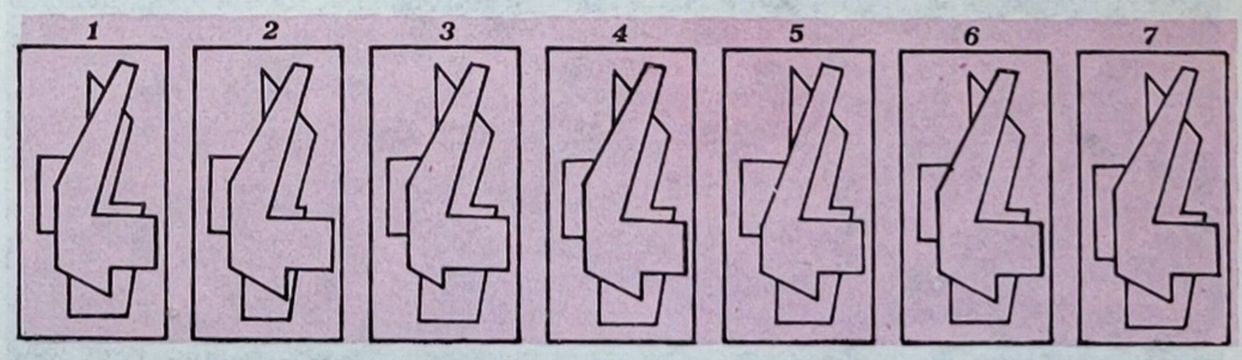


ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobylecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-ca sekr. red. Lidia Wojciewska tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Wiesława Chmielewska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.

Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" — Warszawa
Zam. nr 4363/G/88. U-27
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi.
Zam. nr 3530/88
Nakład 439 000 egz.

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 141 (4536)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

# KUBUŚ PIEKIELNY • Przeprowadzka

Tekst i rysunki
Szarlota Pawel

9

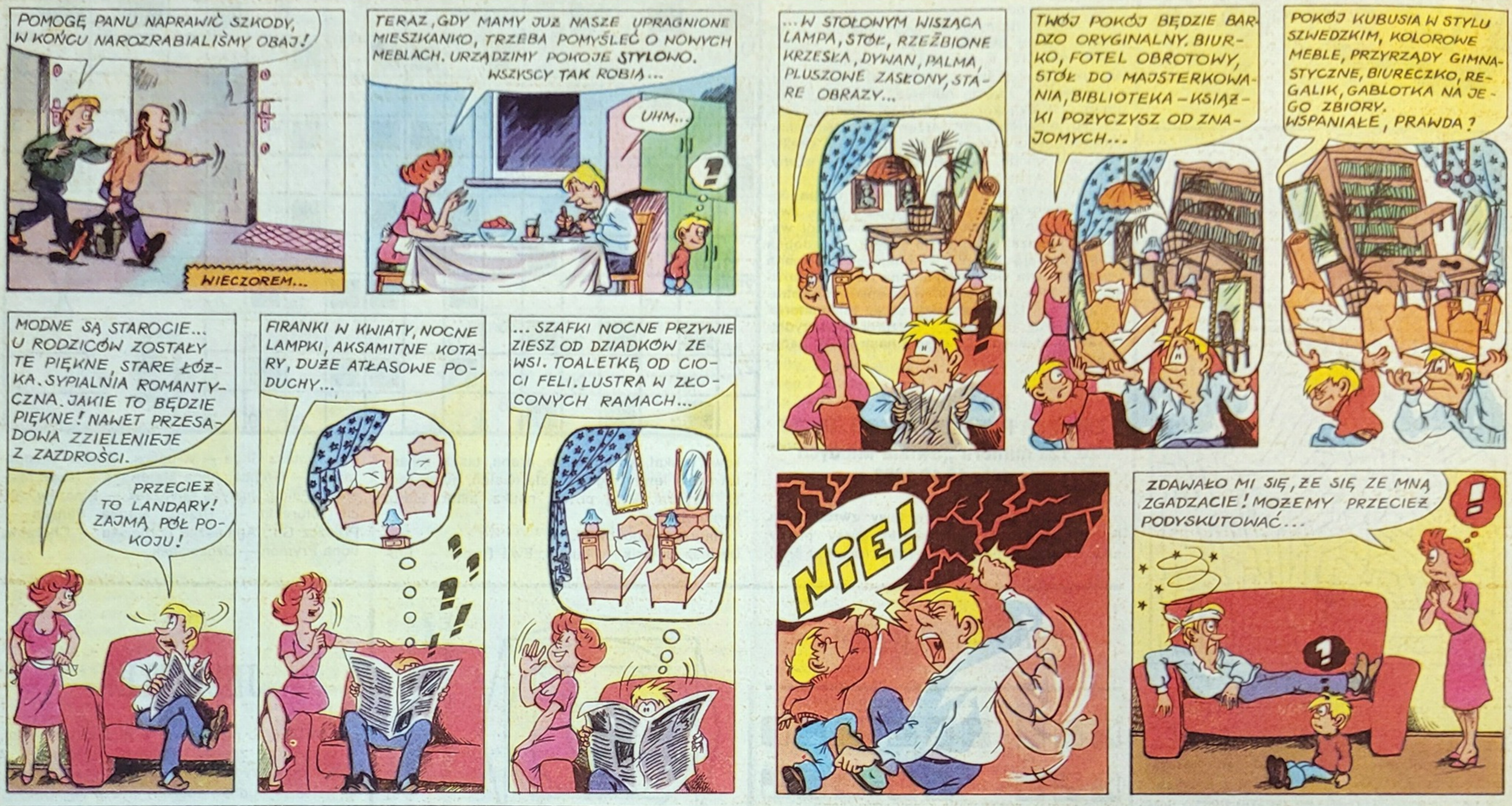

**Dziś poruszamy dwa ciekawe tematy. Pierwszy, niezwykle rzadko goszczący w TOMIKU, o mgławicach planetarnych oraz drugi — o kwazarach. O tych ostatnich obiektach, niby-gwiazdach pisze stały czytelnik, podpisujący się pseudonimem „Orion". Okazuje się, że mimo iż od odkrycia kwazarów minęło już ćwierćwiecze, tak naprawdę nadal nie znamy natury tych niezwykłych obiektów.**

**Przy okazji przypominam, iż nadal jeszcze oczekuję na prace konkursowe na temat JACY ONI SĄ?, czyli kosmici, inteligentni mieszkańcy innych nieznanych nam światów. Jak wyglądają, jak się poruszają, komunikują, jak wypoczywają, pracują itd., itp. Czekam.**

**PREZES**

# SŁOWO O MGŁAWICACH PLANETARNYCH

Przeważająca część gwiazd w Drodze Mlecznej i innych dotąd poznanych galaktykach to obiekty odznaczające się stałą wielkością emitowanej energii w jednostce czasu. Do tej grupy należy również Słońce. Prócz gwiazd stałych znamy także zmienne (cefeidy, zmienne długookresowe typu Mira Ceti itd.) oraz gwiazdy nowe. Te z kolei dzielą się na gwiazdy nowe, supernowe i nowe powrotne. Wszystkie one mają jedną wspólną cechę. W ciągu niewielu dni zwiększają swój blask kilkaset milionów razy, dorównując jasnością galaktyce, do której należą. Z tej wybuchowej kuli, o gęstości niewiele większej od gęstości wody, wyrzucana jest materia, której prędkość sięga kilku tysięcy kilometrów na sekundę. Z odrzuconych gazów powstają mgławice. Przykładem niech będą:

- **mgławica Krab, efekt wybuchu z roku 1054**
- **mgławica koronkowa z Łabędzia, produkt nowej lub supernowej sprzed tysiąca lat.**

W latach 1738–1822 żył i działał znany astronom — obserwator **William Herschel**. To on jako pierwszy odkrył i dał nazwę mgławicom planetarnym. Dla ludzkiego oka są to owalne mgiełki w kształcie obrączki. Wszystkie dotąd odkryte należą do naszej Galaktyki, a ich pozorne rozmiary nie przekraczają

16 × 13 minut kątowych. Jak widzimy na zdjęciu, pośrodku „obrączki" widnieje gwiazda, zapewne o bardzo wysokiej temperaturze. Blask mgławicy kilkadziesiąt razy przewyższa blask jej gwiazdy macierzystej. Dzieje się to za sprawą intensywnego, wysokoenergetycznego promieniowania nadfioletowego, które opuszcza gwiazdę rozgrzaną nawet do 100 tys. stopni. Świecenie mgławicy natomiast zawarte jest w przedziale fal widzialnych, co sugeruje nam pochłanianie pewnej części promieniowania nadfioletowego przez materię mgławicy oraz zamienianie go na światło widzialne. Delikatna mgiełka tworząca mgławicę składa się zapewne z gazu, który odpływa z gwiazdy macierzystej z prędkością kilkudziesięciu kilometrów na sekundę. Mgławice planetarne nie są rzadkimi obiektami. Dotychczas odszukano ich kilkaset, a wiemy, że zwiększające się możliwości obserwacyjne (zastosowanie Hubble Space Telescope o średnicy zwierciadła głównego 2,4 m wyniesionego na orbitę okołoziemską, czy też użycie fotometrii plamkowej udoskonalonej przez wprowadzenie 32-bitowych komputerów) na pewno pomogą odnaleźć następne. Typowymi przedstawicielami mgławic planetarnych są:

- **Helix w gwiazdozbiorze Wodnika oznaczona w katalogu NGC numerem 7293**
- **mgławica planetarna w gwiazdozbiorze Lutni**
- **Dumbbell w gwiazdozbiorze Lisa oznaczona w katalogu Meisnera numerem 27.**

Wszystkie one stanowią przykład obiektów kosmicznych odkrytych tak niedawno. Nie wiemy o nich zbyt wiele. Jak o rozszerzającym się wszechświecie powstają niebywałe wręcz hipotezy, tak o mgławicach planetarnych snuć można fantastyczne domysły. Jednakże nigdy nie możemy podważyć faktów ustalonych w toku długotrwałych obserwacji astronomicznych, popartych barwnymi zdjęciami, obliczeniami, analizą widmową. Toteż kończąc mam nadzieję, że bliska przyszłość pozwoli uczonym poznać naturę tych mgławic, pozwoli wykraść przyrodzie ten jej mały skrawek tajemnicy.

**Mikołaj Kmiecik**
**39-102 Lubzina 269**
**woj. rzeszowskie**

**Na zdjęciach:**

1. ***Mgławica Krab***
2. ***Mgławica planetarna w Lutni***

# CZYM SĄ KWAZARY?

Mam 16 lat i jestem zagorzałym czytelnikiem „Tomika". Chciałbym poruszyć temat, który z pewnością zaciekawi czytelników, a z którym nie spotkałem się jeszcze, mimo iż od dawna czytam wasze artykuły.

Pod koniec tego roku minie 25 lat od odkrycia pierwszych kwazarów. Na wstępie należałoby podać definicję kwazarów. Największy problem jest jednak w tym, że takiej definicji nie ma. Kwazary są bowiem zagadką, której mimo rozwoju techniki nie udało się rozwiązać. O historii odkrycia kwazarów napisano bardzo wiele. Warto jednak wrócić do tego wydarzenia jeszcze raz.

W latach 50. prowadzono obszerne przeglądy nieba na falach radiowych. Odkryto wówczas wiele punktowych radioźródeł, z których część udało się zidentyfikować ze znanymi galaktykami, część zaś nie miała żadnych odpowiedników optycznych (w świetle widzialnym), a niektóre wypadały w miejscach, gdzie na niebie widać jedynie bardzo słabą gwiazdę. Ta ostatnia grupa wzbudziła ogromne zainteresowanie, słaba gwiazda wysyłająca silne promieniowanie radiowe — tego jeszcze nie było. Nazwano te obiekty, ze względu na nikłą o nich wiedzę; niby-gwiazdowe radioźródła (z ang. Quasi — Stellar Radio Sources — QSR). Zbyt długa nazwa przybrała szybko formę skróconą, quasars po angielsku i kwazary po polsku. W późniejszym okresie nie były podobne ani do widm gwiazd, ani galaktyk. Badaniem ich zajął się Maarten Schmidt szczególnie zaś widmem kwazaru, umieszczonego w trzecim z kolei opracowanym w Cambridge (stąd jego oznaczenie 3C) katalogu radioźródeł pod numerem 273. Schmidt odkrył również, że położenie linii w widmie można wyjaśnić zakładając, iż każda z nich jest przesunięta o pewną wartość w kierunku fal dłuższych (ku barwie czerwonej). Obliczano, że kwazar 3C 273 oddalony jest od nas o około 2 miliardy lat świetlnych. Jeżeli z takiej odległości widoczny jest jako gwiazda 13. wielkości, to musi wysyłać w przestrzeń tyle energii co 200 zwykłych galaktyk razem wziętych!

Tyle mniej więcej wiedziano o kwazarach, a właściwie o jednym z nich. Jednak nie wszystkie kwazary wysyłają fale radiowe. Silnymi źródłami fal radiowych jest jedynie 10% kwazarów. Możemy teraz pokusić się o podanie czegoś w rodzaju definicji kwazaru. A zatem:

**1) kwazary są obiektami, których obraz optyczny jest taki sam jak gwiazd;**

**2) w widmach kwazarów występują silne i bardzo szerokie linie emisyjne (nie spotykane w gwiazdach) oraz rzadko linie absorpcyjne;**

DOKOŃCZENIE NA STR. 7